

Andrzej Skalimowski

Sigalin. Towarzysz odbudowy

Czarne, Wołowiec 2018

Biografistyka w historiografii okresu PRL należy do obszaru, który w ostatnich latach jest coraz intensywniej eksplorowany przez badaczy. Wystarczy wspomnieć chociażby prace poświęcone Jerzemu Borejszy, Romanowi Zambrowskiemu czy Janowi Józefowi Lipskiemu. Znaczenie powstawania biografii nie wynika jedynie z niewątpliwej konieczności posiadania przez nas wiedzy na temat życia osób odgrywających znaczącą rolę w historii Polski drugiej połowy XX wieku, ale także z możliwości szczegółowego prześledzenia losów jednostki jako podmiotu i przedmiotu procesów zachodzących w tym czasie. Ujęcie w owe ramy biografii daje zatem unikalną sposobność przyjrzenia się mechanizmom, których pełnej skali oddziaływania nie można by przedstawić, gdyby poprzestać w narracji i analizie historycznej wyłącznie na poziomie oglądu rzeczywistości z perspektywy instytucji.

Z tej właśnie możliwości skorzystał Andrzej Skalimowski, autor książki poświęconej życiu Józefa Sigalina – funkcjonującego w świadomości społecznej przede wszystkim jako Naczelnny Architekt Warszawy w okresie stalinizmu.

Skalimowski należy do historyków młodego pokolenia, a recenzowana praca jest oparta na jego dysertacji doktorskiej, obronionej w Instytucie Historii Polskiej Akademii Nauk. Jej akademicki rodowód przejawia się przede wszystkim w bardzo bogatej, i rozumnie dobranej, bibliografii. Autor przeprowadził rozległą kwerendę, szukał bowiem śladów Sigalina w archiwach zarówno polskich, jak i zagranicznych. Na uwagę zasługuje dotarcie przez niego do rodzinnego archiwum architekta. Sądząc z opisu zamieszczonego we wstępie, być może to uchroniło je przed rozplątaniem się w mroku niebytu, gdyż po śmierci przechowującej je córki Sigalina cała spuścizna leżała w opuszczonym i zapieczętowanym mieszkaniu. Wnioskując na podstawie zawartych w tekście informacji, archiwum to odgrywało niebagatelną rolę w prowadzonej analizie i stanowiło ważny punkt odniesienia dla autora.

Na potrzeby publikacji praca przeszła zabiegi nadające jej bardziej popularyzatorski charakter, jednakże nie wpłynęło to w żaden sposób na rzetelność prowadzonego przez autora wywodu. Skalimowski sprawnie, z pietyzmem, a jednocześnie bez brnięcia w nieistotne szczegóły przedstawia koleje życia Sigalina. Jest to życiorys, który do pewnego stopnia można uznać za typowy dla przedstawicieli tzw. generacji KPP (Komunistycznej Partii Polski). Urodzony w 1909 roku jako szóste dziecko Michała i Rozalii Sigalinów, w rodzinie w dużym stopniu zasymilowanych Żydów, miał przed sobą obiecujące perspektywy. Założone przez jego babcię Klauდიę przedsiębiorstwo produkujące kefir przyniosło rodzinie spory majątek i tym samym możliwość swobodnego zdobycia wyższego wykształcenia kolejnym pokoleniom rodu. Jednakże z powodu kryzysu gospodarczego rodzinny interes podupadł, odsłaniając przed młodym Józefem do tej pory ukrytą za fasadą majątku dojmującą część rzeczywistości społecznej. Pod wpływem m.in. książek Stefana Żeromskiego uwrażliwiony na krzywdę i niesprawiedliwość zaczął grawitować w kierunku środowiska KPP. Jego sympatie ideologiczne szybko przekształciły się w pełne zaangażowanie w działalność komunistycznej konspiracji. W KPP działał w ramach Wydziału Wojskowego, penetrującego na żądanie Sowietów Wojsko Polskie. Do zadań Sigalina należało m.in. zbieranie informacji o stanie obronności kraju oraz morale żołnierzy, a także pisanie gazetek i ulotek propagandowych. Jego ówczesny stan świadomości można określić jako „wierzący komunista”, gdyż nawet rozwiązanie przez Józefa Stalina KPP w 1938 roku nie zachwiało światopoglądem wyznawcy. Jednocześnie zdobywał on kolejne zawodowe umiejętności, krocząc ścieżką kariery architekta. Dzięki temu mógł spełniać swoje marzenia o czystej kreacji w imię lewicowych ideałów, wykonując zawód przyciągający zresztą w tym czasie osoby podobnie jak on myślące. W taki sposób poznał np. Mariana Sychalskiego.

W czasie wojny ocalił życie przed Zagładą. Po jej wybuchu uciekł na Wschód, chociaż informacje o agresji sowieckiej na Polskę przygnębiły go, a rzeczywiste warunki życia w Związku Sowieckim rozczarowały. Jednakże zawiązane wówczas znajomości zaowocowały wciągnięciem go do formowanych na nowo przez Stalina struktur zrzeszających polskich komunistów. Pobyt w ZSRS zakreślił także granice awansu Sigalina w hierarchii partyjnej. Stał się on wykonawcą partyjnych wskazań, lecz odmówiono mu wstępu do kręgu przyszłych władców Polski Ludowej. On sam wydawał się z tym pogodzony, koncentrując się na architekturze jako swoim głównym polu działalności. Po wojnie włączył się w działalność Biura Odbudowy Stolicy (BOS), mającego za zadanie podniesienie z ruin doszczętnie zniszczonej Warszawy. Sigalin stał się szarą eminencją BOS, co zawdzięczał swoim kontaktom z Bolesławem Bierutem. Dla komunistów kwestia odbudowy stolicy stała się sprawą legitymizacji władzy, zgodnie ze słowami Stalina: „Polską rządzi się z Warszawy”. BOS był strukturą, w której działalność włączono także osoby dalekie od sympatyjowania z nowymi władzami. Pozwoliło to Sigalinowi na poszerzenie

kręgu swoich znajomości i wyjaśnia, w jaki sposób pamięć o nim biegła dwutorowo, łącząc ze sobą wspomnianie go jako przedstawiciela Bieruta w środowisku architektów, a zarazem swoistego dobrodzieja, zatrudniającego na mniej eksponowanych stanowiskach osoby z „reakcyjną przeszłością”. „Ekipa Sigalina” skonstruowała m.in. trasę W-Z oraz Marszałkowską Dzielnicę Mieszaniową (MDM), a więc tyleż istotne utylitarnie, co propagandowo budowle. Sam Naczelny Architekt Warszawy był w swoim żywiole – tworzył i organizował świetlaną przyszłość, symbolizowaną przez Pałac Kultury i Nauki, którego budowy został pełnomocnikiem. Ponadto, to w okresie jego urzędowania odbudowano Stare Miasto.

Przytoczony w pracy cytat z książki autorstwa Sigalina trafnie streszczał motywy jego zaangażowania: „Poznałem smak tworzenia. Posiadałem sens życia, uważam to za uśmiech losu” (s. 291). Nie sposób nie dostrzec tutaj motywu faustowskiego, na mocy którego twórcza moc kreacji została oddana za cenę służby systemowi zła. U podstaw działań Sigalina leżało także przeświadczenie, że buduje nowoczesność. Była to nowoczesność fasadowa, objawiająca się w „narodowych w formach i socjalistycznych w treści” budowlach, których koszty oraz zastosowanie były niewspółmierne do potrzeb społecznych oraz realnych możliwości ekonomicznych biednego kraju, nie wspominając już o ich roli w procesie wykuwania tożsamości obywateli stalinowskiego państwa. Sigalin odgrywał w tym układzie istotną rolę administratora i wykonawcy woli komunistycznych elit, z przejawiającym zainteresowania architekturą Bierutem na czele. W okresie „odwilży” znalazł się z tego powodu pod pręgierzem, u boku forsujących socrealizm doktrynerów jak Edmund Goldzamt. Z tego to powodu musiał ustąpić ze stanowiska Naczelnego Architekta Warszawy, ale pozostał czynny w zawodzie aż do 1973 roku, angażując się m.in. w budowę Trasy Łazienkowskiej. Gdy umierał w 1983 roku w szpitalu na nowotwór, mógł obserwować, jak system – który miał być wyzwoleniem dla społeczeństwa – wszedł w okres wegetacji. Sigalin odszedł jako człowiek rozczarowany partią, ze zdjęciem Jana Pawła II stojącym na szpitalnej szafce.

Książka Skalimowskiego jest udaną biografią przedstawiciela „pokolenia KPP”, umiejętnie łączącą w warstwie narracyjnej portret osobisty z kształtującymi życie jednostki wydarzeniami i procesami. Wydobywa z mroku postać w dużej mierze zapomnianą, której znaczenie w historii Warszawy drugiej połowy XX wieku nie może być niedocenione. To nadzorowane przez Sigalina projekty nadały kształt jej najbardziej charakterystycznym obszarom. Owa „Sigalinowska Warszawa” jest widoczna po dziś dzień, będąc symbolicznym i jakże wymownym pomnikiem swego twórcy.

Bartłomiej Kapica